

GAZETA WARSZAWSKA

Wychodzi codziennie. — Korespondent dołącza się dwa razy na tydzień. — Cena rs. 1 kop. 80 (12 złp.) kwartalnie. — Kop. 60 (4 złp.) miesięcznie. — Na prowincyi rs. 2 k. 40 (złp. 16) kwartalnie.

Nr 281

Numer pojedynczy kop. 7 1/2 (grzeszy 15). — Za odsyłanie na prowincję Gazety w kopertach dopłaca się po 1ym rublu sr. na kwartał. — Redakcyja Gazety przy ulicy Sto-Jerskiej Nr 1769 A.

Wtorek 13 Października 1853 roku.

NAJJASNIEJSZY PAN NAJMIEŁOŚCIWIĘ zezwolił raczyć na przyjęcie i noszenie Austriackiego Orderu Zasługi z Koroną, który J. C. K. APOSTOLSKA MOŚĆ N. Cesarz Austriacki, udzielił Urzędnikom Policji Wykonawczej m. Warszawy, a mianowicie: Radcy Dworu Janowi Bogatko, i Assessorowi Kollegijalnemu Józefowi Dobronoki.

Kommissya Rządowa Przychodów i Skarbu. Podaje do powszechnej wiadomości, iż opłata procentu zapewnionego od biletów Skarbowych sto-rublowych, za rok ubiegły, to jest od dnia 20 października (1 listopada) 1853 roku, zarządzoną została z Kasy Głównej Królestwa w Warszawie, gdzie poczynając od dnia 13 (25) października r. b. trwać będzie bez przerwy i dokąd posiadający takowe bilety, zgłaszać się w tym celu mogą każdego dnia wyjąwszy święta uroczyste i dworskie, od godziny 10ej z rana do 1ej po południu. — Dyrektor Główny Przyrządzający, Tajny Radca, Senator, *Morawski*. — Dyrektor Kancelaryi, Radca Dworu, *Parzelski*.

Główna Kassa Oszczędności. — W tygodniu upłynionym do dnia 11 (23) października r. b. włącznie wydano książeczek nowych 84 na które, tudzież na dawniejsze w 335 wnioskach złożono rs. 5,610 kop. 15. Na żądanie 91 uczestnikom wypłacono (oprócz procentu za rok bieżący rs. 30 k. 23 1/2) rs. 3,565 kop. 25 1/2 i umorzono książeczek oszczędności 22. Przeto uczestników 10,068 posiada kapitał rs. 469,447 kop. 12. — Warszawa 11 (23) października 1853 r. — Naczelnik, Assessor Kollegialny, Książę Giedroyc. — Za Buchaltera, Rudolf.

— Mieszkańcy Kijowa, zajęci są obecnie pomnikiem, który na cześć Sgo Włodzimierza Wielkiego Księcia Kijowskiego, w mieście rzezonem wzniesiony będzie. Codzień mnóstwo osób udaje się na Aleksandrowską górę podziwiać kolosalny monument. Ułany on jest z brązu, i wyobraża Wielkiego Księcia Włodzimierza, wznoszącego dzięki do Nieba, w chwili, gdy lud na jego wezwanie bieży przyjmować w rzece Chrzest Sły. Myśl ta została doskonałe pojęta i wykonana przez artystę. Pomnik ten więc godny Rozkaszewiciela Wiary Chrześcijańskiej w Rosyi, stanie się miasta najbogatszą ozdobą. (Z K. W.)

— W przyszły czwartek, to jest dnia 27 b. m. o godzinie 10ej z rana, odprawi się żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Heleny z Dymanich Hempel, żony Wilhelma Hempel, kupca i obywatela Warszawskiego, na które pogrążony w nieutulonym smutku mąż z pozostałymi dziećmi, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych, do kościoła KKs. Pijarów przy ulicy Sgo Jana.

— (Art. nad.) Bolesną jest dla nas strata osoby, która spełniwszy na tym świecie swoją pielgrzymkę, opuszcza go; ale gdy nam nieubłagana śmierć wydrze istotę, którą niebo dało do uszczęśliwienia naszego, cóż dopiero powiedzieć o tej boleści! jak wyrazić smutek jakiego

doznaje po stracie najdroższej żony małżonek, rodzeństwo i przyjaciele. Taką stratę ponieśliśmy przez nasłaniany w d. 10 z. m. w m. Lipnie, po długich cierpieniach, w 27 roku życia swego, skon. s. p. Maryannę z Wróblewskich Zabielskiej, żony Rejenta Powiatu Lipnowskiego. Zbyt krótko żyła z nami, lecz i w tak krótkiej chwili okazała wszystkie przymioty jakie piękną jej duszę zdobiły; żal powszechny towarzyszył jej sknowi, w chwili oddania jej ostatniej posługi, w jakiej licznie zebrani mieszkańcy miasta Lipna, obywatele i urzędnicy ze łzą w oku udział przyjęli; najwierniejszy okazano dowód współczucia gdy współubiegano się o poniesienie do grobu trumny zawierającej jej zwłoki. — Z boleścią pozostałego męża, sióstr, braci i pasterbicy, dla której była drugą matką, łączą się smutek licznej rodziny i przyjaciół, których s. p. Maryanna umiała sobie zjednać swoim anielskim postępowaniem i pełnym dobroci sercem.... Maryo! pokój twój duszy!... A. D.

— Dnia wczorajszego w południe, w warsztatach Żeglugi Parowej Andrzeja Hrabiego Zamojskiego i Spółki, spuszczonej został na wodę statek parowy pasażerski *Wisła*, całkiem przebudowany i powiększony znacznie. Skoro z kozy ska zsunął się na siwe swej imienniczki fale, rodzina dostojnego Naczelnika Spółki, osoby do Żeglugi Parowej należące i grono wielbicieli tego znakomitego przedsięwzięcia, weszli na pokład, by uczestniczyć w obrzędzie poświęcenia statku na nowe prace. Obrzędu tego dokonał ksiądz Marcelli Trawiński, Przeor KKs. Trynitarszy.

Statek *Wisła*, jeden z dwóch najpierwszych przez Spółkę sprowadzonych, a więc niemal protoplasta naszych parostatków, dziwnie wyrósł teraz na wiślanych nurtach, wożąc pasażerów a więcej jeszcze holując gabary pszeniczką ładowne do Gdańska. Teraz ma przeszło sto stóp długości, więc się rozciągnął o stóp 18 mniej więcej. W dawniejszej konstrukcyi, z ładunkiem zagłębiał się na cali 30; teraz, pomimo znacznego bardzo rozszerzenia i powiększenia niektórych części maszyny, zagłębia się cali 15cie bez ładunku i bez wody, 16 z drzewem zapasowem pod kocioł i wodą w kotle; a z pełnym ładunkiem zanurzać się będzie tylko cali 20 — śmiało więc będzie mógł szymbować po kapryśnej Wiśle niżeli dotąd. Szerokość pozostała też sama równie jak i maszyny siła. Wewnątrz, skutkiem zyskaney przestrzeni, zbudowano dwie wygodne kajuty 1ej klasy, lustrami bogato ozdobione a wygodą nieustępujące *Włocławkowi* i *Płockowi* pasażerskim statkom; na przedzie zaś znajdują się obszerna kajuta 2ej klasy i wszystkie dogodności wspomnianych dopiero dwóch statków. Herb Królestwa, którego używanie świeżo dozwolono, zostało statkom Żeglugi Parowej, zdobi już ten

paropływ. Przeznaczonym on został w tym roku, do pory zamknięcia żeglugi, do wożenia pasażerów między Płockiem a Włocławkiem i jutro już wyrusza na służbę.

W miejsce spuszczonego statku, zaraz mają zaciągnąć na warsztat korpus do nowego parostatku pasażerskiego, których trzy zbudowane zostaną w ciągu zimy i wiosny, do pływania w górę Wisły; w właściwym czasie doniesiem o nich.

— Piszą z Narbonne do *Messenger du Midi*: »Szczęśliwy jestem, iż mogę panu dać pierwszą wiadomość o nowym wynalazku w malarstwie, który prawdziwą zmianę w pracowniach wywoła. Chodzi o przygotowania farb z oliwą, przez co unika się wysychania farb i czyszczenia pędzli. Gdy obraz jest skończony z tyłu pod płótno kładzie się warstwa ziemi wsiąkającej. Ta rychło wsiąka oliwę, a obraz sprowadzony jest do stanu pastelu. Wówczas ziemia się odrzuca, to miejsce pociąga się mocno olejem lnianym i rzecz jest skończona. Pan Horacy Vernet, wynalazca tego sposobu malowania, w tej chwili maluje w ten sposób portret marszałka Vaillant.

CZEŚĆ POLITYCZNA.

A N G L I J A.

Londyn 18 października. W przeszłym tygodniu odbyto pierwszą próbę z bilem przeprowadzonym przez lorda Palmerstona a mającym na celu zniesienie systematu deportacyi. W piątek wypuszczono z okrętu transportowego *Warrier* czterech przestępców z tak zwanemi listami wolnego obiegu, w sobotę innych czterech. Skazaniymi osi byli każdy na siedm lat ciężkiego więzienia i odsiedzieli już po trzy lub po cztery lata. Kapitan Duham jednak otrzymał polecenie wyszukania na Oceanie Spokojnym wyspy, na której można by urządzić deportację, gdyby dotychczasowy system owych listów uwalniających się nie powiódł. — Poseł francuski hrabia Walewski, najął za 1500 f. st. rocznie pyszną willę przy Konsbridge (na końcu Westend) należącą do pana Hudson, znanego spekulanta kolei żelaznych. — Hrabia Onslow cofnął swoją darowiznę do galerii narodowej obrazów, albowiem, jak się pokazuje z raportu szczegółowego komitetu, konserwatorowie galerii jak wandalie z rzeczami sztuki się obchodzą. Pan Morris Moore, który pierwszy odkrył to ich wandaliskie gospodarstwo w galerii, otrzymał od hrabiego dar 100 gwineów. Hrabia przeznaczał galerii cały swój bardzo kosztowny zbiór starych obrazów. — Dzienniki angielskie ogłaszają trzy traktaty, mocą których żegluga na rzekach Parana i Uruguay została otwartą wszystkim narodom; zabezpieczono na-

wet wolną żeglugę wszystkim flagom, chociażby wojna pomiędzy którymi z Rzeczypospolitych federacyi miała miejsce.

(*Neue Preussische Zeitung.*)

— Czytamy w dzienniku *Times* o historycznym rozwoju Turcyi następujący ciekawy artykuł: »Prawda, że wszystkie prawa terytorjalne z początku opierały się na sile; wszystkie prawie narody z początku były barbarzyńcami, ale prawo tureckie i naród turecki jedynie w Europie zachowały swój pierwsiastkowy charakter bez żadnego ulepszenia. Pierwsi Saxonowie byli bez wątpienia równie dzikimi jak pierwsi Ottomani, pierwsi madyjarowie byli dzikszymi jeszcze, ale saxonowie i madyjarowie dzisiejsi nie są owymi dawnymi. Turcy zostali czem byli a jeżeli jest zmiana to ta nie wypadła na ich korzyść.« Ottomaniowie dzisiejsi są mniej potężni, mniej uorganizowani, gorzej rządzeni jak pierwsi ottomańscy zdobywcy; nie dostępnymi oni dla dobrodziejstw cywilizacyi. Cały czas ich panowania był tylko przedłużeniem obozowania hordy dzikiej wśród krajów chrześcijańskich; nie przestali oni traktować swych poddanych chrześcijańskich jak pierwszych dni; jedyną rzeczą, jaką można na ich korzyść przytoczyć jest to, że dziesięć lat temu, to jest w 390m roku ich tyranii, zrobili z potrzeby cnotę dali pewne ustąpienia, bo nie byli dość silnymi by ich odmówić. Mówią, że turcy są uczciwi w interesach, że dotrzymują danego słowa, że nie piją trunków upajających. Uważać coś podobnego za tytuł do posiadania najpiękniejszej części chrześcijaństwa, byłoby to samo, jak gdyby kto chciał napełnić parlament i kongres indyanami czerwonej skóry, z powodu ich odwagi i stoickiej powagi.

Mówią nam dalej, że Porta jest słaba i że to jej daje prawo do opieki przeciw mocniejszemu. Czy przeciwnicy nasi zastanowili się co wart taki argument. Czy Turcyja jest państwem takim jak Szwajcaryja lub Belgija. To niby biedne państwo złożone jest z krain najbogatszych, najrozleglejszych jakie mamy od czasów cesarstwa rzymskiego; leży ono w trzech częściach kuli ziemskiej i zajmuje terytorjum dwa razy większe jak połączone terytorjum Anglii i Francyi.

Należą doń najświetniejsze brzegi Azji, Tyr, Sydon, Antiochija, Jeruzalem, Damazek i Bagdad, Babilon i Palmira, z wszystkimi wyspami i portami tych pysznych stron; w Afryce ma Egipt, który jest prawie królestwem; w Europie miasto najcudowniej opatrzone we wszystkie warunki siły i pomyślności. Tyle rzeczy posiada państwo Ottomańskie. Z podobnymi zasobami czyż nie powinna zostać najpiękniejszemu mocarstwem w świecie. Jakimże jest ten rząd, który z podobnymi zasobami nie może sam siebie obronić, zmuszony błagać pomocy europejskiej za pierwszym wstrząśnięciem wewnętrznym lub zagranicznym? Oto władza Sultana jest tylko nominalna, oto najpiękniejsze strony świata dotknięte zostały paraliżem, na skutek zasiadania na nich nieustającego zaborców barbarzyńskich.

Ale odpowiadają na to: jaką bądź jest Turcyja, zawsze to nasz stary sprzymierzeniec i z tego tytułu na naszą pomoc zasługuje. To twierdzenie jest całkiem bezzasadne. Nasz związek

z Turcyją nie jest ani stary, ani bezpośredni, ani rzeczywisty. Anglija nie szukała nigdy związku z Turcyją, dopiero przy najściu Egiptu przez Napoleona. Stosunki tych nigdy wytrwale nie utrzymywano a jeżeli związki opierać się powinny na wspólności interesu, niebezpieczeństw słowem, nasz związek z Rosyją był daleko ściślejszy. W tej chwili zobowiązania, jakie mamy względem Turcyi, zależą więcej od konwencyj z innymi państwami co do tej odwiecznej kwestyi, jak od traktatów z Portą samą. Nie ma żadnego rodzaju konwencyi, któraby nas specjalnie obowiązywała do utrzymania Turków w posiadaniu terytorjum tureckiego; nam zajmować się tylko należy zajęciem tego terytorjum przez Rosyję. Na kongresie europejskim, który urządzał dzisiejsze stosunki Europy, Turcyja stanowczo wyłączoną była od układów i od rękojmi.

Słowem, dziś nadeszła najstosowniejsza chwila, by sobie sumiennie zdać sprawę z charakteru państwa Ottomańskiego, tego państwa, do którego wspierania kosztem wojny wzywają nas; dla tego zwróciliśmy uwagę na te wszystkie okoliczności, zaprawdę nie przez ducha nieprzyjaźni dla ottomanów, ale dla tego, by zobowiązania narodu angielskiego zdrowo ocenionemi zostały; albowiem niechcielibyśmy, ażeby opinija publiczna widziała położenie Turcyi podobnym do położenia Saksonii i Holandyi, albo wszelkiego innego mecarstwa drugiego rzędu w wielkiej rodzinie europejskiej, by to wszechwładztwo Porty, o którym tyle mówią, mogło być brane za jedno z wszechwładztwem takim jak Francyi i Anglii. (*Journal des Débats.*)

— Czytamy w *Morning Herald*: Donoszą, że okręt liniowy szrubowy *Montebello* (francuski) nie popłynie do Besyka, ale że się połączy z eskadrą oceanu, która ciągle się powiększa. Jeżeli nie będziemy mieć się na baczności, to Francya na kanale La Manche mieć będzie flotę od naszej silniejszą, jak już ma silniejszą w Dardanellach. (*Journal de St. Petersburg.*)

A U S T R Y A.

Korrespondencya *Gazety Augsburgskiej* stara się donieść, że widzenie się trzech monarchów w Warszawie miało na celu prostą ugodę, a jeżeli bardziej ściślejszo związki przyjaźni już ich łączące, nie ma powodu do widzenia w tym związku nieprzyjaznego przeciw mocarstwom zachodnim.—Taż *Gazeta* objawia przekonanie, że na przypadek wojny między Turcyją a Rosyją, żadne wielkie mocarstwo nie będzie wciągnięciem do walki. (*Journal de St. Petersburg.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 19 października. Wczoraj otrzymane listy z prowincyi donoszą, że cena zboża na wszystkich targach poszła w górę.—Księżna Stefania Badeńska przybyła do Paryża i udała się zaraz do Compiègne.—*Constitutionnel* od pewnego czasu bardzo mało ma znaczenie u Cesarza; podpira go tylko pan Persigny, ale pan Fould domaga się zamknięcia dziennika tego, który broni finansowych planów pana Mires.—Na rozkaz prefekta policyi, zrewidowano składy wszystkich rzeźników, masarzy i t. p. i wszystko nadpsute mięso u nich znalezione odesłano do menażeryi ogrodu botanicznego. Od czasu do czasu te rewizye powtarzać się będą; rozciągną je nawet i do innych artykułów żywności,

zwłaszcza do mleka, które bardzo często fałszowane tu sprzedają a którego fałszowanie tak bardzo jest zdrowiu szkodliwe.—*Monitor* donosi że minister wojny, na skutek często zdarzających się wypadków, iż zagraniczni koloniści, rolnicy lub zwykli robotnicy, przybywają do Algieru tak zupełnie pozbawieni środków utrzymania, iż żebrać muszą, nim jaką robotę znajdą, wydał postanowienie: iż karty przejazdu darmo będą jak dawniej udzielane zagranicznym kolonistom za złożeniem przez nich świadectw ich miejscowej władzy; wyda je wszakże intendencja wojskowa w Cette tylko wówczas, gdy koloniści owi posiadający karty wolnego przewozu, wykażą iż są w posiadaniu przynajmniej następnych summ: Przyszli rolnicy 2000 franków; żonaci robotnicy 400; prości robotnicy 100 franków. Intendenci wojskowi wydadzą przewożonym robotnikom świadectwa, jaką sumę przed nimi jako własną owi rolnicy wykazali, a stosownie do tego świadectwa i summy władza w Algierze grunta im wyznaczy, zwracając uwagę na to obliczenie doświadczeniem stwierdzone, że przy urządzaniu folwarku koszt wynoszą 250 do 300 fr. na hektar; odpowiednią więc do summy posiadanej liczbę hektarów każda rodzina uzyska.—Zabawy familijne zwykłe na jesieni wcale odwołanymi nie zostały. Już nie mało wieczorów tańczących miało miejsce; teatru też ciągle są przepelnione. Nie chcą pozwolić, by tegoroczna zima miała smutną postać i mają słuszość. P. A. Fould, jak zapewniają, jest w rządzie najgorętszym przedstawicielem pokoju. Zresztą kupcy najznakomitsi, spekulanci, mówią: »Nie boimy się wojny, bo w nią nie wierzymy.« Mniejszemu daleko jest bezpieczeństwo w kwestyi zbożowej; owi kupcy i spekulanci zostają w ciągłym zerknięciu z ludnością roboczą i widzą dobrze jak podniesienie ceny zboża zawadza biednym gospodarstwom. Ponieważ nie wiadomo jeszcze z pewnością i ściśłością, na jaki wypadek żniwa w tym roku liczyć można, wielu się spodziewa, że jeżeli zboże jest omłotne, to ceny spaść muszą nie długo. W niektórych miejscach mięszają już, jak to dawniej robiono, mąkę pszenną z owsianą. Bankier pewien dowodził, że na zimę spodziewać się należy niżenia ceny, albowiem właściciele nie chowają swego zboża a sprzedają je teraz od razu. (*Indep. Belge.*)

H I S Z P A N I J A.

Madryt, 14 października. Otwarcie kortezów, z powodu bardzo posuniętej naprzód ciąży królowej, nastąpi dekretem; mowy królowej nie będzie.—Doniesiono już o przybyciu tutaj pana Soule, posła Stanów Zjednoczonych, następnie zaprzeczono temu, ponieważ go dotąd nikt w Madrycie nie widział. Pomimo tego bawi on już od dni kilku w Madrycie a jego zamknięcie objaśnić można tem, że stara się wprzód zbadać opinię publiczną co do swego ostatniego w Ameryce wystąpienia. Zapewniają, że p. Soule, jakkolwiek tak bardzo demokratycznie występował w republikańskiej Unii, potrafi w państwie monarchicznym być ściśle monarchicznym; w takim razie mianowanie ministrem spraw zagranicznych zaprzyjaźnionego z nim pana Calderon de la Barca bardzo zręcznym jest krokiem i ułatwi stosunki Hiszpanii do Stanów Zjednoczonych. Przyjeżdż ta musi być bardzo wielka; zapewniają bowiem, że poseł amery-

kański od czasu swego tu przybycia bawi ciągle w domu ministra spraw zagranicznych, który mu, zapewne w interesie zgody obu państw, ułatwił bardzo przybycie do Madrytu. Pan Calderon de la Barca mówi wprawdzie że nie długo w gabinecie popasać będzie, nie wiadomo czy tylko na prawdę, lubo on sam tak myśli. W Hiszpanii zresztą pogłoski o zmianie gabinetu są rzeczą codzienną i dziś nawet krążą one, jakkolwiek gabinet San-Louis śmiałością wystąpienia, kilku pożytecznymi dekrétami, może już przygotowanymi przez jego poprzedników, a szczególnie przez zwołanie kortezów i myśl rozwiniętą w motywach do tego dekretu, zyskał sobie liczne sympaty. Czy jednak zdola zwyciężko wyjść z walki, którą rozpoczął z rozmaitemi wielki wpływ u dworu posiadającymi osobami, o tém wielu wątpli i dziś jeszcze wcale nie widać, by przewaga w tej walce była na jego stronie.—Minister sprawiedliwości polecił prokuratorom, by popierali processa przeciw dziennikom, przedrukującym artykuły z innych dzienników bez pozwolenia autora.—Zapewniają, że pan Pacheco, jeden z naczelników stronnictwa progresistowskiego, zostanie senatorem; wskazuje to, że gabinet myśli o pogodzeniu wszystkich stronnictw. (Schles. Zeitung.)

S E R B I J A.

W *Gazecie Serbskiej* piszą z Belgradu: Radca Poselstwa Rossyjskiego w Wiedniu, Rzeczywisty Radca Stanu Fonton, który przyjechał ze zleceniem do naszego Księcia Aleksandra Georgiewicza do Belgradu, objawił życzenie zwidzenia innych miast Serbii i zobaczenia jednej z naszych uroczystości narodowych nazywanych *soborami*, na których lud zbiera się dla nabożeństwa do klasztorów, a po nabożeństwie zostaje się w sąsiednich slobodach, gdzie odbywają się bankiety, tańce, zabawy, zachowujące wszystkie narodowe cechy. J. Ka. Wysokość Książę Aleksander chętnie przystał na życzenie pana Fonton, dodał mu jako towarzyszyw dyrektora departamentu gospodarczego w ministerium spraw wewnętrznych pana Nikolicza, z którym pan Fonton przepędził ze sześć dni po różnych klasztorach a w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej był na ludowym zebraniu w klasztorze Rawanie; opisanie tej uroczystości odkładamy do drugiego numeru *Gazety* a dziś powiemy tylko, że pan Fonton wszędzie po drodze przyjmowany był z zapalem, jako wysoko ceniony a drogi gość z jednoplemienną prawosławną Rosyją, jako znakomity urzędnik CESARZA, wspaniałomyślnego Opiekuna naszego młodego księstwa. Otoczony wszędzie nie tylko rządowymi urzędnikami ale i tłumami ludu, który wychodził na jego spotkanie, pan Fonton wszędzie znajdował sposobność objawienia przyczyny swego przyjazdu do Serbii: a lud słuchał go z największą radością i uwagą: JEGO CESARSKA MOŚĆ CESARZ WSZECH-ROSSYJSKI i OPIEKUN SERBII, CESARZ MIKOŁAJ PAWŁOWICZ, mówił on, posłał mnie do waszego Księcia Aleksandra Kara Georgiewicza, by objawić mu życzliwość CESARZA dla niego i dla całego serbskiego narodu. CESARZ życzy sobie, byście żyli w zgodzie i miłości pomiędzy sobą, byli wierni i posłuszni waszemu księciu i jednogodnie starali się o zachowanie i pomnożenie dzisiejszej waszej pomyślności. Nie słuchajcie ludzi, który wam podszeptują fałszywe

radę; ludzie to źli a ich zamiary niedorzeczne; tylko kłamstwo cicho się mówi: kto kocha prawdę, ten ją głośno mówi, jawnie i tak, by go wszyscy słyszeli. Najwięcej wzruszyły nas słowa pana Fonton, powiedziane do Jasieniczan w Kragujewickim Powiecie. »Pomiędzy wami, rzekł p. Fonton, urodził się ten, któremu winni jesteście początek waszej pomyślności; jego syn, Książę Aleksander dziś rządzi Serbią. Wy sprawiedliwie możecie być dumnymi ze sławy jego ojca. Bądźcie więc wierni synowi, by przez waszą miłość i współdziałanie mógł wam zachować waszą wolność i przywileje, udzielone wam przez Portę i zabezpieczone przez dwór opiekuńczy. Dzisiejsza wasza pomyślność, tak wielka, że nie ma drugiego narodu w Europie, któryby mógł podobną się poszczycić, starajcie się więc miłością i zgodą ustrzedz waszą ojczyznę od krzywdy.«—Na tak serdeczne a nauczające wyrazy naród wszędzie z serdecznym zapalem i wdzięcznością odpowiadał okrzykami:—Niech Bóg długie lata błogosławi naszego Opiekuna CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA, troszczącego się o nas i przysyłającego nam takiego człowieka z naukami. Hura CESARZOWI MIKOŁAJOWI PAWŁOWICZOWI! Hura Księciu Aleksandrowi! Będziem mu wierni, będziemy posłuszni—nigdy naród względem nich nie zawini. Po tych serdecznych objawach, lud wracał do domów pełen radości i wdzięczności dla swego wspaniałomyślnego Opiekuna, który raczył posłać do nas dostojnego urzędnika swego z zapewnieniem o swęj troskliwości ojcowskiej dla naszego narodu, z jedynem żądaniem byśmy żyli w pokoju i miłości a starali się zachować i powiększyć naszą pomyślność. Naród serbski, głęboko przekonany o wspaniałomyślnych zamiarach swego sławnego Opiekuna, zostanie niewzruszenie wiernym swemu obowiązкови i Księciu Aleksandrowi, by okazać się godnym łaski CESARZA Opiekuna, i dowiedzie, że wszystkie knowania i polityczne intrygi cudzoziemców nie mają żadnego wpływu, i że wszystko co powiedziano o tém, było tylko baśniami puszczanymi przez dziennikarzy.

Dopełniony tych wiadomości listem jednego podróżnika (niemca), który w tymże samym czasie przejeżdżał przez Serbię w podróży do Konstantynopola. Píše on w *Allgemeine Zeitung*: »Zajechałem przypadkiem do miasta Jagodiny, w tymże samym czasie w którym pan Fonton wjeżdżał tam z powrotem z monastyrów Manassy i Rawanicy; włóścianie konno, na pięknych ognistych rumakach, uzbrojeni w długie strzelby, pistolety i kindżały, towarzyszyli mu, a na spotkanie jego wysłała cała ludność miasta. Już zdaleka rozlegały się wystrzały pistoletowe, a wkrótce dał się słyszeć i świsł kul, Serby bowiem nigdy nie strzelają ślepemi ładunkami; potem rozległ się odgłos dzwonów i dzika harmonija wojowniczych pieśni, które rozlegały się w sąsiednim lesie. Cały orszak tryumfalnie wjechał do miasta. Wszyscy ci jeźdźcy w świątecznych ubiorach, uzbrojeni, z dumną miną i wojowniczą postawą wcale nie byli podobni do wieśniaków, a w ogóle cały obraz miał dziwny jakiś urok dla spokojnego europejczyka, jakim ja jestem. I do tego to wojowniczego narodu, który zdaje się tylko oddychać wojną, pan Fonton odzywał się słowami poko-

ju, nauczając go, aby zachował porządek i uległość, a oni odpowiadali z głośnem zachwyceciem:—Niech żyje długie lata CESARZ MIKOŁAJ PAWŁOWICZ! — Tutaj ujrzałem jak głęboki jest szacunek i przywiązanie Serbów do ich Opiekuna, i że ci którzy wątpią o wpływie Rosyji nad ludnością chrześcijańską w Turcyi, nie są obznajmieni z rzeczywistym stanem rzeczy. Pokój przytém nigdzie w Serbii naruszonym nie został. (Siewernaja Pczela.)

T U R C Y A.

Czytamy w *Gazecie Augsburskiej* uwagi następne co do przypuszczalnego wpłynięcia flot na Dardanellę: »Oto prawdziwy stan kwestyi, nie bacząc na to co mówią dzienniki angielskie. W Wiedniu i Berlinie nie stracono nadziei, że Turcyja nie zechce się wystawiać na hazard wojny. Tém bardziej miano tę nadzieję, że wpłynięcie przypuszczalnej floty całej angielsko-francuzkiej na Dardanellę musiałoby spowodować jak największe zakłócenia i dać sporowi charakter europejski. W Berlinie, Wiedniu, równie jak i w St. Petersburgu sądzono, że do samęj tylko Porty należy rozstrzygnięcie, czy zajęcie Księstw Naddunajskich jest naruszeniem traktatów istniejących pomiędzy Rosyją a Turcyją, czy ma ona odpowiedzieć na to wojną lub pokojem? Porta wołała pokój i prowadzenie dalej układów; cztery wielkie mocarstwa stanęły jako pośrednicy w tych układach, ztąd wniosek że w zajęciu księstw mniej jeszcze widziały *casus belli* jak Porta. Rosyja przyjęła propozycje przedstawione jej przez cztery wielkie mocarstwa, a w Ołomuńcu oświadczyła, iż gotowa jest dać objaśnienia najbardziej zaspakajające co do wyrazów not mających być zamienionemi. Na zasadzie to tych ostatnich Austryja i Prussy prowadzą dalej układy; Francya zaś i Anglija przyrzekają zachować postawę pośredników. Jeżeli więc w tym stanie rzeczy te dwa ostatnie mocarstwa pošlą całe swe floty do Konstantynopola, będzie to pogwałceniem paktu europejskiego, w którym Austryja i Prusy są stronami współkontraktującymi i współrękojemcami. Otóż te nie dały swego zatwierdzenia pogwałceniu tego paktu, owszem protestują przeciw wszelkiemu przełamaniu go, i pozwoliły dotąd tylko na wystanie do Konstantynopola kilku parostatków wojennych, (żaden okręt liniowy nie przepłynął Dardanellów) a to jedynie jako środka opiekuńczego względem ludności chrześcijańskiej; i w razie potrzeby w celu dania Sułtanowi protekcji przeciw rewolucyi wewnętrznej. Jak tylko ten akt prostej protekcji przemieni się na zajęcie formalne wód tureckich, ogłoszonych przez Europę neutralnemi, stanie się on obrazą wszystkich innych mocarstw europejskich.

(Jour. de St. Petersb.)

— Z powodu postanowienia dywanu o wojnie jeden z dzienników mówi: »Dywan liczy 121 członków, postanowienie wydanem zostało przez 120 głosów przeciw jednemu. Ten dywan albo kancelarya państwa (Menazibi Divani) licząca pięć klas urzędników, z których pierwsi są Ferik, jest ciałem niezależnem od ministerium i rady państwa. Kwestya dopiero wówczas znaczenia nabierze, gdy ono ministerium i rada państwa (rady tajni, urzędnicy pierwszej

klasy i muzyrowie) zatwierdzą wniosek dywanu i ogłoszą go za swe postanowienie.

(Journal de St. Petersbourg.)

— W Tryeście otrzymano wiadomości z 26go; potwierdzają one fakta podane przez telegraf, dodając, że dzięki staraniom dyplomacyi spór turecko-rosyjski stracił charakter niebezpieczny kwestyi europejskiej, a nawet wojna, jeżeli przyjdzie do skutku, będzie tylko czysto miejscowa.

(Journal de St. Petersbourg.)

W Ł O C H Y.

Turyn, 14 października. Deszcze tutaj bez ustanku od dni kilku padające, spowodowały nie mało szkód. Z Genuy donoszą, że dylżans jadący z Nicei utonął wieczorem onegdaj, pod Sestri Ponente, gdy przejeżdżał przez wezbraną bardzo Chiaravagna. Dwie kobiety i dziecko straciły życie, innych szesnastu podróżnych ocalili nadbiegli wcześniej karabinierowie. W Genuy dzielnice niskie miasta są zalane zupełnie, dwa domy zapadły się; podobnie w mieście Pierd'arena woda zburzyła dwa wielkie domy.—Gazeta Sabaudzka donosi, że pomiary w celu poprowadzenia kolei żelaznej sabaudzkiej pomiędzy Modene i St Michel dokonane już zostały i niezadługo przedstawionemi będą ministrowi robót publicznych.—Król neapolitański zwiedził niedawno Gaeta; miał on odwiedzić Papieża, gdyby ten bawił w Porto d'Anzo lub Terracina; przejażdżka ta Ojca Świętego z powodu nieustających deszczów nie przyszła do skutku.

(Neue Preussische Zeitung.)

BRACIA ŚLUBNI.

POWIEŚĆ W 3ch TOMACH

Z CZASÓW AUGUSTOWSKICH,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy) (*)

— Ale gdybym ja i niewiedzieć wiele o tém powiadał, i niewiedzieć jakich na świadectwo przywodził poetów, to na co się przyda, kiedy nikt mnie nie słucha. Napowiadałem ja się w tej materji nie mało i nacytowałem się dosyć nie tylko poetów, ale i oratorów i filozofów i na co się to przydało? A przecie ja nie z powietrza chwytam moje myśli i słowa i nie kłamie jako bądź, byle żeby nie mieć zamkniętej, jeno wszystko co powiem, swojego czasu sprawdzić się musi. Przed dwoma laty, kiedy pan Pieniążek, ojciec oto tego widzisz diabła, który tu siedzi, miał dawać siostrzenicę swoją za onego wielkiego rycerza, który się tu nagle zjawił i tak wielkiego o swojej fortunie nacytował hałas, że go już za magnata poczytano ogólnie, i kiedy w pocie czoła namyślał się nad tém, dać-li czy nie dać? powiadałem mu jawnie: Ej panie Jakóbie, nie dawaj siostrzenicy temu człowiekowi, bo to pędziwiatr jakiś ze świata i cale niepewne subiektum. Fortuny wielkiej on nie ma, za to dam parldo moje, a bodaj-by i nie tak było, że ostatkami już goni, posagiem panny chce sobie trzos nakładować, a gdy mu się to uda, ludzkie oko go tu nie oba-

czy. Przyjął to jako tako pan Jakób i wypyttywał mnie, po czém to wnoszę i namyslał się znowu, bo pan Jakób jest człek mądry i ma doświadczenie. Ale inni krewniackowicie, kiedy te same słowa usłyszeli odemnie, jak wszedli na mnie, tom i nie wiedział kędy mi głowa, a widzisz diabla pan Szczepan, gdybym się był nie wyniósł zawczasu, był by mi pewnie uszy poobcinał albo oko wystrzelił, tak mu na sercu był honor onego magnata. Co się stało, wie każdy, bo po onym kawalerze i miejsce już zastygło, a miasto posagu jejmość piastuje dziś chłopca na rękę, którego gorącemi łzami obléwa. Owo może i lepiej było posłuchać cierpliwie, co Mora powiadał i nie pytać o to, doktor to gada czy filozof, jeno zastanowić się nad tém a rozsądzić, jak gada?

— Prawda to widzisz diabla jest co do joty, — rzekł na to Pieniążek — tak przepowiadał Grott i tak się stało.

— Ej! nie raz to tak było i nie dwa; — mówił dalej pan Grott; — także temu będzie dwa lata, kiedy pan Bobowski tak zrabował onego Węgra w Jabłonkach, że go jeno trochę dychającego powieziono do domu, com szlachcie powiadał? Złacie zrobili panowie bracia, żeście go tak niebezpiecznie chorego i tak zkiezeszowanego wypuścili z Jabłonek, bo chory może umrzeć na drodze z waszej prawie przyczyny, a przyjedzie tak spaskudzony do domu, toż to za czyste urągawisko wezmą jego sąsiedzi. Ale co się stało, to się już nie odstanie, teraz jeno to wam powiadam: uważajcie dobrze, żeby z was który za prędko nosa nie wychylił za Bieszczad, bo Węgrzy to naród mściwy i dobra jest miara u niego; jak odmierzy za swoje, to i przez wierzch się przeleje. Ale panu Deręgowskiemu koniecznie się zachciało zaraz z końmi tam jechać, i cóż stąd wynikło? Konie wziął diabeł bez targu, a jeno prawdziwy cud Boży w tém stał się, że ich właściciela nie przesuszono na szubienicy. Ale nie koniec na tém. Kiedy pana Deręgowskiego tam pojmano i osadzono *in fundo*, zaraz wieść o tém przyszła tu do nas. Cóż powiadałem? Oto kiedy niema fantazyi po temu, żeby hufiec zebrać potężny, iść z nim zaraz za Bieszczad i odbić brata niewinnie tam *in periculo mortis* mdlejącego w okowach, to niechaj przynajmniej trzech słusznej szlachty się zbierze i pojedą statecznie temu się oponować i reklamować sąsiada. Słuchał mnie kto wtenczas kiedy to mówił? jedni wrzuszali ramionami, drudzy zagadywali czém inném, a trafił się i taki, który rzekł: Nie zaszkodzi, zjeść go nie zjedzą, a kiedy mu trochę czupryny natar-gają, to i lepiej, snać potulniejszy zrobi się potém, bo butny bardzo i kasa srodze. Toż-to jest ludzkość, to miłość braterska, to rozum? A toż to kiedy tak będzie, to nie potrzeba, jeno żeby dwóch dobrych junaków tu przyszło, a powy-bierają sobie z domów wszystką szlachtę po jednemu z całego powiatu.

— Prawda, prawda — odezwał się na to pan Błoński z Berestii, staruszek siwy jak gołąb i jeszcze Szwedzkie wojny pamiętający — prawda, wybraliby wszystkich co do nogi i żadenby się za drugim nie ujął. A nie tak to było za dawnych czasów.

— Może to i nie całkowita prawda — rzekł znowu na to pan Górski — bo wždy inna jest

ić odbijać kogoś w kraj daleki i cudzy, a inna na swoim własnym śmieciu się bronić.

— Albo inna, albo i ta sama — odpowiedział Grott — bo wiadomo każdemu, jako chwast rośnie prędko, kiedy już raz zejdzie. Zbytki rośną, przy kufu i przy misie, pianaństwo sądowe, które tak już teraz opanowało wszystkich, że pono między nami wszystkimi nie ma już takiego, któryby choć jednego nie miał processu, zagnieżdża coraz mocniej, domatorstwo, odwykanie od dalekich wypraw, od niebezpieczeństw, od służby twardej i surowej, coraz lepiej się praktykuje, więc nie może to być, że do czego jeszcze dziś zdolni jesteśmy, nie będziemy już za lat kilka? o bardzo być może, panowie bracia, bardzo może.

— Oj, może, może — powtórzyli jednocześnie pan Błoński i pan Laskowski.

— Pewno, że może — odpowiedział Grott — i kto wie, co jeszcze gorszego być może, bo kiedy człowiek raz wstąpi na złą drogę, to nie masz tego dowcipu na świecie, któryby mógł przewidzieć, dokąd on zająć może. A tego złego dużo już między nami, bo jedno z drugiego się wylega i tak rośnie, jako trawa po deszczu. Jeno je trzeba chcieć widzieć i uderzywszy się w piersi, przyznać się do niego. Ale czy przyzna się ktoreń? — Onego czasu, kiedy pan Osuchowski z Bobowskim śluby sobie czynili dożgonne w Hoczewskim kościele, i ja tam byłem, i zbudowałem się tém bardzo, i myślałem sobie z Danieckim:

Bodaj takich siła

I nasza i wszelaka kraina rodziła

Przyjaciół: Boże! szczęście wam a słowem swém świętém,

Błogosław na długi czas sprawom tak zaczetym.

— A to kędy pisany jest rym taki? — zapytał pan Walawski, który się miał za uczzonego.

— Pisano go przy szynkwasie,

Tak jakos rok o tym czasie,

odpowiedział Grott i znowu mówił dalej: — Owóż tym ślubem panów Józefa i Stanisława zbudowali się i inni i chwalili to bardzo, a nawet niektórzy okazywali to jawnie, podając rękę zgody dawnym swoim nieprzyjaciołom. Ale przecie był tam i jeden i drugi, który za nie sobie ważył tę rzecz tak bardzo piękną i przez naszych ojców i inne słowiańskie narody praktykowaną, a trzeci zasie i zadrwić z tego w głos nie wahał się. Wszakże wszyscy słyszeli, co powiedział pan Deręgowski, a ja znowu sam na stronie słyszałem, jak kto inny powiedział: Kiedyby to małżeństwo Bóg pobłogosławił potomstwem, a dużo tego było, to-bym sobie jedno uprosił na wychowanie. (d. c. n.)

Podaje niniejszemu do wiadomości, iż SERY na sposób Szwajcarskich i Limburgskich, w Dobrach moich Gielgudyski gub. Aug. wyrabiane, do Warszawy jedynie Domowi handlowemu pod firmą Henryka Schmidt przy ulicy Elektooralnej Nr. 785 dostawiam i tam tylko Sery takowe rzeczywiście z fabryki mojej pochodzące, w każdym czasie w całych kręgach i na funty zokupowane być mogą.

Gustaw Baron de Keudell.

Powyżej wymieniony handel, zawiadamia zarazem, że stosownie do powyższego ogłoszenia, nadesłanym mu został znany transport SERÓW Szwajcarskich letnich w najlepszym gatunku.

TEATR ROZM. Jutro Wybór (wznawiona). — Biała Kamelija. — Zachód słońca.

— Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

— Dziś rano ciepła stop. 6, wczoraj w poł. 11.

Patrz Nr. 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280.